



Horyzonty Polityki
2024, Vol. 15, N° 50



TOMASZ TULEJSKI

<http://orcid.org/0000-0001-9466-1173>

Uniwersytet Łódzki

ttulejski@tlen.pl

DOI: 10.35765/HP.2386

Poglądy antyfederalistów na kształt Unii w czasie Konwencji Filadelfijskiej i procesu ratyfikacji Konstytucji Stanów Zjednoczonych

I have been ever opposed to the party, so falsely called federalists, because I believe them desirous of introducing, into our government, authorities hereditary or otherwise independant of the national will; these always consume the public contributions and oppress the people with labour & poverty.

Thomas Jefferson do Davida Howella

Streszczenie

CEL NAUKOWY: Celem artykułu jest przedstawienie głównych argumentów antyfederalistycznych przeciwko Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

PROBLEM I METODY BADAWCZE: Antyfederalizm był ruchem politycznym końca XVIII wieku, który sprzeciwiał się utworzeniu silniejszego rządu federalnego Stanów Zjednoczonych i który później sprzeciwiał się ratyfikacji Konstytucji z 1787 roku. W tym artykule zadano następujące pytania: Dlaczego antyfederaliści sprzeciwiali się Konstytucji Stanów Zjednoczonych? Dlaczego nowy rząd był zbyt silny? Dlaczego silniejszy rząd zagrażał suwerenności i wolności stanów, społeczności lokalnych lub jednostek?

PROCES WYWODU: Dokonano krytycznej analizy tekstu Konstytucji Stanów Zjednoczonych, dokumentów federalistów i antyfederalistów oraz najważniejszych argumentów w wielkiej debacie konstytucyjnej.

WYNIKI ANALIZY NAUKOWEJ: Krytyka Konstytucji Stanów Zjednoczonych przez antyfederalistów wynikała z obaw przed skonsolidowanym rządem federalnym. Jej główne elementy po ratyfikacji stały się narzędziem obrony praw stanów i zasad federalizmu zdefiniowanych podczas debat w Filadelfii i na konwencjach stanowych.

Sugerowane cytowanie: Tulejska, T. (2023). Poglądy antyfederalistów na kształt Unii w czasie Konwencji Filadelfijskiej i procesu ratyfikacji Konstytucji Stanów Zjednoczonych. *Horyzonty Polityki*, 15(50), 243–260. DOI: 10.35765/HP.2386

WNIOSKI, INNOWACJE, REKOMENDACJE: Opracowanie pozwala na sformułowanie wniosku, że federaliści stworzyli Konstytucję USA, ale anty-federaliści od początku ją przejęli. To napięcie między federalistami i antyfederalistami trwa w całej historii Stanów Zjednoczonych aż do dnia dzisiejszego.

SŁOWA KLUCZOWE: KONSTYTUCJA STANÓW ZJEDNOCZONYCH,
ANTYFEDERALIZM

Abstract

ANTI-FEDERALIST VIEWS ON THE SHAPE
OF THE UNION DURING THE PHILADELPHIA
CONVENTION AND THE RATIFICATION PROCESS
OF THE U.S. CONSTITUTION

RESEARCH OBJECTIVE: The article aims to present the main antifederalistic arguments against the U.S. Constitution.

THE RESEARCH PROBLEM AND METHODS: Anti-Federalism was the late 18th-century political movement that opposed the formation of a stronger U.S. federal government and which later opposed the ratification of the 1787 Constitution. The following questions are posed in this article: Why the Anti-Federalists was opposed to U.S. Constitution? Why the new government was too strong? Why a stronger government threatened the sovereignty and liberty of the states, localities, or individuals?

THE PROCESS OF ARGUMENTATION: The critical analysis of the texts of the U.S. Constitution, Federalists and Anti-Federalists' papers and the most important arguments in the great constitutional debate has been made.

RESEARCH RESULTS: The Anti-Federalists criticism of the U.S. Constitution resulted from the fears of a consolidated federal government. Its main arguments became, after the ratification, a tool for defending states' rights as well as the principles of federalism defined during the debates in Philadelphia and at the state conventions.

CONCLUSIONS, INNOVATIONS, AND RECOMMENDATIONS: The study makes it possible to formulate the conclusion, that the Federalists created U.S. Constitution, but the Anti-Federalists coopted it from the very beginning. That tension between Federalists and Anti-federalists has continued throughout United States' history to the present day.

KEYWORDS: U.S. CONSTITUTION, ANTI-FEDERALISM

WSTĘP

Gdy amerykańska wojna o niepodległość dobiegła końca i przyszło skosztować owoce zwycięstwa nad byłą metropolią, przed architektami amerykańskiej niepodległości stało fundamentalne pytanie o przyszłość związku byłych kolonii połączonych na czas wojny *Artykułami konfederacji*. Na tym tle zarysował się fundamentalny podział na zwolenników i przeciwników Konstytucji, która miała zmienić dotychczasowy charakter unii. Poglądy federalistów są powszechnie znane i są immanentnym elementem amerykańskiej religii obywatelskiej. Tymczasem ich przeciwnicy, choć nie mniej wyrafinowani, a na pewno nie mniej przekonujący, lecz ostatecznie przegrani, funkcjonują dziś na marginesie historii politycznej. Jest to o tyle niezastuzhzone, że uchwalona w Filadelfii Konstytucja była owocem licznych kompromisów uwzględniających także ich obawy i zastrzeżenia. Mówiąc inaczej, gdyby nie oni, kształt Konstytucji i oblicze debaty w pierwszych dekadach Unii mogłyby być zupełnie inne (Cornell, 1990a, s. 220–231). Przede wszystkim zaś *Bill of Rights* jest tym elementem Konstytucji, bez którego trudno ją sobie dzisiaj wyobrazić, a to on w dużej mierze był zasługą jej przeciwników. Ukształtował bowiem kanon wolności obywatelskich, z których Stany Zjednoczone były i są dumne. Jednocześnie Ameryka zawdzięcza antyfederalistom koncepcję praw stanowych, będącą jedną z najważniejszych kwestii poruszanych aż do czasu wojny domowej.

Najbardziej ogólnie rzecz ujmując, antyfederaliści byli grupą uczestników debaty konstytucyjnej, która sprzeciwiała się ustanowieniu na mocy Konstytucji silnego rządu federalnego (Maier, 2011, s. 89–93). Sam termin „antyfederaliści” ukuty został przez ich przeciwników i był rodzajem obelgi, która miała zdyskredytować ich poglądy i przedstawić jako nieokrzesanych, prostych, mało inteligentnych trybunów, którzy reprezentują interesy biednych, dłużników, agrarystycznych radykałów. Był to element federalistycznej strategii politycznej niemający jednak wiele wspólnego z rzeczywistością, bowiem antyfederaliści swym pochodzeniem, majątnością, wykształceniem niewiele różnili się od swych oponentów, prezentując podobny przekrój społeczeństwa. Choć oczywiście trafność takiego określenia wyraża się w tym, że co do zasady poglądy antyfederalistów stanowiły antytezę poglądów ich federalistycznych przeciwników.

Było to więc starcie pomiędzy dwiema wizjami nowego państwa – tej opartej na zasadach zawartych w *Artykułach konfederacji* (choć oczywiście przeciwnicy Konstytucji zdawali sobie sprawę z ich niewydolności i także postulowali wzmocnienie unii) oraz tej nowej, której idea przewodnią było silne zintegrowanie stanów i powołanie władzy centralnej posiadającej realne, rozległe kompetencje (Caress, 2009, s. 9–11). Dlatego cechami charakterystycznymi antyfederalistycznej agendy były: niechęć wobec rządów faksji, prosty i ograniczony rząd, strach przed rządami elit majątkowych i wiara w obywatelską aktywność na rzecz dobra wspólnego. Przyznanie prezydentowi funkcji głównodowodzącego, możliwość nakładania przez władze federalne bezpośrednich podatków, powstanie sądownictwa federalnego czy prawo Kongresu do „wydawania wszelkich ustaw, które okażą się potrzebne i właściwe dla wykonywania uprawnień”, czy „prawo zawierania traktatów i sojuszy” stanowiły dla nich podstawę dla stworzenia despotycznego państwa-Lewiatana, o którym zresztą marzył Hamilton. Państwa w istocie bezosobowego, które rządzić będzie arbitralnie, nie oglądając się na zdanie czy interes stanów (Storing, 1992, s. 16–17). Ich zdaniem oddanie Unii „władzy miecza i portfela” sprawi, że będzie mogła być ona skierowana przeciwko stanom (Eliot, 1845a, s. 195).

Zdaniem antyfederalistów model przyjęty przez *Artykuły* był optymalny, wymagał jedynie usprawnienia, a nie przekreślenia. Dlatego wielkim uproszczeniem jest myśl, że nie dostrzegali oni konieczności reformy dotychczasowego ustroju. Tak jak i ich oponenti zdawali sobie sprawę z chaosu, jaki zapanował po wycofaniu się Anglików. Konflikty międzystanowe czy rebelia Shaysa (Richards, 2014) również na nich robiły wrażenie. Przywódca antyfederalistów z Massachusetts – Samuel Adams – w ten sposób pisał o tym wydarzeniu: „W monarchiach popełniający przestępstwo zdrady i buntu może zostać ułaskawiony lub lekko ukarany, ale człowiek, który odważy się zbuntować przeciwko prawom republiki, powinien ponieść śmierć” (Wells, 1865, s. 246). Dlatego wiedzieli, że celem Konstytucji powinno być znalezienie lekarstwa na separatyzmy i konflikty wewnętrzne. Jak pisał Federal Farmer (prawdopodobnie Richard Henry Lee i/lub Melancton Smith): „Wiem, że nasza sytuacja jest krytyczna i wypada nam to jak najlepiej wykorzystać. Jakiś rząd federalny jest nam niezbędny” (Storing, 1992, s. 33). Wtórował mu

Edmund Randolph, mówiąc: „Harmonia między stanami jest nie mniej konieczna niż harmonia między obcymi państwami a Stanami Zjednoczonymi” (Eliot, 1845a, s. 418). Choć oba stronnictwa pragnęły zapewnienia ochrony uprawnień jednostki i powołania jakiejś formy rządu republikańskiego, to od federalistów różniły antyfederalistów metody zaprowadzenia owej „harmonii” i władza, jaka w tym celu zostanie przekazana rządowi centralnemu. Celem niniejszego artykułu będzie więc próba, ograniczona niestety wymogami wydawniczymi, rekonstrukcji głównych ideowych założeń antyfederalizmu, choć na samym początku zaznaczyć należy, że nie było to środowisko heterogeniczne (federalistów zresztą też, a inna ich ocena spowodowana jest spojrzeniem na nich niemal wyłącznie przez pryzmat esejów Madisona, Jaya i Hamiltona). Trudno jest bowiem nawet ostatecznie zidentyfikować *corpus* pism antyfederalistycznych (Finkelman, 1984, s. 182–183). Nie da się również odczytywać ich jako spójnej całości, antyfederaliści działali bowiem niezależnie od siebie, wykazując różny stopień sprzeciwu wobec Konstytucji (Cornell, 1990b, s. 1148–1172). Dlatego skupię się na tych elementach, które podzielała większość przeciwników Konstytucji. W pierwszej kolejności omówię zatem antyfederalistyczną teorię reprezentacji, by następnie przejść do zagadnień związanych z kształtem Unii preferowanym przez antyfederalistów i ich obroną praw stanowych.

I. TEORIA PRZEDSTAWICIELSTWA

W liście Brutus (jego tożsamość jest do dzisiaj przedmiotem debaty) wyklada podstawę antyfederalistycznej wizji republiki:

W każdym wolnym rządzie ludzie muszą wyrazić zgodę na prawa, przez które są rządzeni. To jest prawdziwe kryterium rozróżnienia pomiędzy rządami wolnymi i arbitralnymi. Te pierwsze są rządzone przez wolę ogółu, wyrażoną w dowolny sposób, na który się zgodzą; te drugie – wolą jednego lub kilku. Jeśli lud ma wyrażać swoją zgodę na prawa przez osoby wybrane i wyznaczone przez nich, sposób wyboru i liczba wybranych musi być taka, aby odpowiednio wyrażała uczucia ludu. Jeśli bowiem nie znają oni lub nie są gotowi mówić o uczuciach ludu, to nie lud wtedy rządzi, lecz suwerenność należy do kilku osób (Storing, 1992, s. 114).

Kluczem jest tu owo odpowiednie „wyrażanie” uczuć, interesów ludu, a jest to możliwe, gdy w składzie ciała przedstawicielskiego reprezentowane są wszystkie istotne grupy ludności i wszystkie ich interesy.

Sam termin „przedstawiciel” – przekonuje zaś *Cato* – oznacza, że osoba lub ciało wybrane w tym celu powinno być podobne do tych, którzy je mianują – reprezentować osoby, które ich mianują. Reprezentacja ludu Ameryki, jeżeli ma być prawdziwa, musi być podobna do ludu. Powinna być tak ukonstytuowana, by osoba, która jest obca w tym kraju, mogła wyrobić sobie zdanie o jego charakterze, znając charakter ich przedstawicieli (Storing, 1992, s. 124).

Antyfederaliści zdawali sobie sprawę, że demokracja bezpośrednia w warunkach amerykańskich jest niewykonalna, chcieli więc, by reprezentacja znajdowała się tak blisko ludu, jak to tylko możliwe, by obywatel odczuwał bezpośredni związek z rządem i równocześnie jego odpowiedzialność. Skoro cały lud nie może uczestniczyć we władzy, to powinien mieć chociaż jak największą wiedzę o tych, którzy go reprezentują. „Rząd działa na ducha ludzi – pisał Melancton Smith – jak również duch ludzi działa na niego – a jeśli nie są one zgodne ze sobą, jeden lub drugi zwycięży” (Storing, 1992, s. 343). A zatem ciało przedstawicielskie powinno być odpowiednikiem przekroju całego społeczeństwa, znać jego sytuację, potrzeby, uczucia. Reprezentant powinien więc żyć wśród swoich wyborców, myśleć jak oni i kierować się takimi samymi pobudkami i reprezentować ich interesy zgodne ze swoimi, co może uchronić go przed pokusą korupcji czy zdrady. Tylko w ten sposób pomiędzy wyborcami a ich przedstawicielami może nawiązać się nić zaufania i porozumienia, skłaniając tych ostatnich do odpowiedzialności i troski o dobro tych pierwszych. Legislatywa federalna w zamyśle antyfederalistów to społeczeństwo amerykańskie w miniaturze, a jeśli tak nie będzie, to przedstawiciele zawsze będą potencjalnymi tyranami. A zatem tylko rozszerzone prawo wyborcze spełniałoby wymogi szerokiej reprezentacji i dało większości obywateli możliwość wpływania na politykę rządu. Jako starzy republikańscy antyfederaliści wierzyli więc, że chciwość, korupcja, żądza władzy właściwa jest systemom, w których rządzący oddzieleni są od rządzonych. Dlatego to, co proponowali federaliści, to skorumpowany i zepsuty system arystokratyczny (Ketchman,

2003, s. 256) – „najśmielsza próba ustanowienia despotycznej arystokracji wśród wolnych ludzi, której świat jeszcze nie był świadkiem” (Storing, 1992, s. 16).

O ile więc federaliści obawiali się ekscesów ze strony demokratycznej większości, o tyle ich oponenti bali się władzy elit. Wyznawali bowiem daleko idącą nieufność wobec wszelkich form arystokracji, a ich ideałem społecznym była republika, w której nie ma skrajności bogactw, wykształcenia i wpływów, a „prości i cnotliwi” ludzie praktykują cnotę obywatelską. To wszystko jednak było dla antyfederalistów tylko instrumentem zachowania wolności indywidualnej. To był dla nich właściwy i jedyny cel rządu, a nie promowanie cnót czy organicznie rozumianego dobra wspólnego (Nedelsky, 1982, s. 345). Jednak by to osiągnąć, konieczny był udział obywateli w życiu publicznym, a nie zdanie się na decyzje dalekich i niekontrolowanych przedstawicieli.

Z drugiej strony antyfederaliści nie byli dogmatycznymi przeciwnikami swoiście rozumianej „naturalnej arystokracji”. Widać to szczególnie w *The Letters from the Federal Farmer to the Republic* i przemówieniach Smitha, gdzie autorzy stawiają przed potencjalnymi deputowanymi („ludźmi dobrze poinformowanymi”) wysokie wymagania związane z umiejętnościami politycznymi, roztropnością i ogólnym zorientowaniem w sprawach istotnych dla wspólnoty (Storing, 1992, s. 339–341). Chodzi o to, by nie pozostawić reprezentacji w rękach najzamożniejszych, najlepiej wykształconych i zasłużonych, lecz by rozszerzyć ją o „zwykłych ludzi”, rolników czy rzemieślników, dobrze reprezentujących swoje małe wspólnoty. Sprawnie funkcjonująca republika musi być bowiem oparta na cnotliwych ludziach, których majątek jest mniej więcej podobny.

Oczywiście antyfederaliści nie byli naiwnymi optymistami wierzącymi w cnotę i bezinteresowność deputowanych. Przeciwnie, podobnie jak ich oponenti wykazywali w tym względzie zdroworozsądkowy realizm. Dzielili z nimi przekonanie, że głównym motywem postępowania człowieka jest chęć realizacji własnego interesu i popęd ten znajduje swe najbardziej radykalne ujście w nieokiełznanej żądzy władzy, dlatego „wszystkie wolne konstytucje tworzone są z dwóch powodów – by powstrzymać rządzonych od zbrodni, a rządzących od tyranii” (Eliot, 1845a, s. 195). Patrick Henry nie pozostawiał złudzeń co do swego spojrzenia na ludzką naturę:

Niezależnie od tego, co panowie mówią o prawdopodobnej cnotcie naszych przedstawicieli, obawiam się ludzkiej deprawacji, chcę się przed nią zabezpieczyć przez odpowiednie kontrole i nie ufam niczemu, co jest dziełem przypadku lub szansy. Nigdy nie będę polegał na tak nikłej ochronie, jak możliwość bycia reprezentowanym przez cnotliwych ludzi (Eliot, 1845b, s. 195).

Tym, w czym antyfederaliści nie zgadzali się z federalistami, była zatem wiara w cnoty przyszłych urzędników federalnych (Johnson, 2004, s. 651–652). Poza ich antropologicznym horyzontem znajdowała się refleksja, że wraz z wyborem człowiek porzuci swe egoistyczne pragnienia i poświęci się dobru wspólnemu. Stąd przedmiotem ich krytyki było zbyt mało konstytucyjnych instrumentów kontroli wyborców nad przedstawicielami.

A inna rzecz jest godna uwagi – mówił Caldwell podczas konwencji Karoliny Północnej, zwracając się do zwolenników Konstytucji – że panowie, jako odpowiedź na każdą niewłaściwą część tego dokumentu, mówią nam, że każda rzecz ma być zrobiona przez naszych własnych przedstawicieli, którzy powinni być dobrymi ludźmi. Nie ma żadnej pewności, że tacy będą albo będą tacy zawsze (Eliot, 1845c, s. 187).

Klauzula z art. I §4 Konstytucji „może – jak powiedział Blootworth – całkowicie zniszczyć reprezentację” (Eliot, 1845c, s. 55). Żądy władzy nie da się całkowicie zlikwidować, ale może być ona okiełznana. Republikański rząd musi więc być nieustannie kontrolowany i odpowiedzialny, dlatego powinien mieć prostą strukturę i musi być oparty na krótkich kadencjach w ciałach przedstawicielskich. Stąd antyfederaliści postulowali skrócenie kadencji Senatu, rotację na stanowiskach senatorskich i coroczne wybory do Izby Reprezentantów (Eliot, 1845a, s. 310). W ich wizji federacji przedstawiciele związani być powinni instrukcjami wyborców, a nie ludźmi, którzy dokonują własnego, niezależnego od nich osądu.

Generalnie antyfederalistów przerażała ogólnikowość Konstytucji, zdawali sobie bowiem sprawę, że dopiero praktyka ustrojowa przyniesie wypełnienie jej konkretną treścią, a ta ciągle pozostawała tajemnicą. Ta nieufność wobec odległej i niekontrolowanej władzy sprawowanej przez żadnych władzy ludzi sprawiała, że żądali z jednej strony bardziej szczegółowych instrumentów kontrolnych,

z drugiej – ograniczenia kompetencji Kongresu, by zapobiec przewidywanej przez nich korupcji i tyranii legislacyjnej.

Bez najbardziej wyraźnych restrykcji – przekonywał wspomniany przed chwilą delegat – Kongres może podeptać wasze prawa. Należy podjąć wszelkie możliwe środki ostrożności, gdy przyznajemy uprawnienia. Rządzący zawsze są skłonni do ich nadużywania (Eliot, 1845c, s. 167).

Chodziło więc o stworzenie takiego systemu, który uniemożliwi albo choć zminimalizuje niebezpieczeństwo nadużywania władzy.

Dlatego także próżno szukać u antyfederalistów właściwego, choćby dla Jeffersona, afektu do rządów numerycznej większości. Zdawali sobie bowiem doskonale sprawę – nie mniej niż ich federalistyczni oponenty – z niebezpieczeństw takiego rozwiązania. W republikańskiej formie rządów większość musiała rządzić, lecz i ona koniecznie musi być w swej władzy ograniczona. „Doświadczenie całej ludzkości udowodniło przewagę skłonności do bezmyślnego używania władzy. Dlatego tak konieczna jest obrona jednostki przed większością w republice, tak jak przed królem w monarchii” – czytamy w XVIII liście Agrippy (Ford, 1892, s. 117). Życie w państwie wymaga zrzeczenia się części praw, lecz, jak dowodzi Brutus, „Niektóre są takiej natury, że nie można z nich zrezygnować. Należą do nich prawa sumienia, prawo do cieszenia się i obrony życia itp.” (Storing, 1992, s. 116). Dlatego z takim naciskiem antyfederaliści postulowali wprowadzenie gwarancji wolności indywidualnej w postaci *Bill of Rights* (choć nie bez znaczenia była, zwłaszcza u antyfederalistów z Południa, obawa przed większością, którą mogło stworzyć w obu izbach siedem stanów Północy). Obrona wolności indywidualnych była dla nich tak istotna, ponieważ stanowe karty praw nie zapewniały żadnej ochrony przed opresyjnymi aktami rządu federalnego, gdyż Konstytucja, traktaty i prawa wydane zgodnie z Konstytucją zostały uznane za najwyższe prawo kraju. Argumentowali więc, że karta praw była konieczna, ponieważ klauzula supremacji nadawałaby władzy federalnej dorozumiane uprawnienia, które mogłyby zagrażać uprawnieniom jednostek. Zresztą nawet ścisła kontrola w wielkiej republice będzie nieskuteczna, ulega rozmyciu, gdy deputowani znajdą się daleko od swych wyborców.

II. REPUBLIKA, UNIA, STANY

Dla antyfederalistów stan natury jest stanem czysto hipotetycznym, sprzecznym z ludzkim doświadczeniem. Stanem pierwotnym człowieka jest stan społecznego i politycznego zjednoczenia. Jak przekonywał Agrippa,

Od zawsze, od czasu połączenia się pierwszej pary, ludzkość wydaje się naturalnie kojarzyć się z własnym gatunkiem, jak zwierzęta każdego innego rodzaju żyjące stadnie. Gdziekolwiek spotykamy się z ich osiedlami, znajdują się we wspólnotach. Jesteśmy zatem usprawiedliwieni, by mówić, że stan społeczny jest naturalnym stanem człowieka. Gdziekolwiek znajdziemy osadę ludzi, znajdujemy również pewne oznaki rządu. Stan rządu jest więc tak samo naturalny dla ludzkości jak stan społeczny (Ford, 1892, s. 111).

Dlatego będąc przedstawicielami starej tradycji republikańskiej kładącej nacisk na niewielkie, homogeniczne wspólnoty polityczne, gdzie możliwe są bliskie i ścisłe więzi międzyludzkie, antyfederaliści obawiali się, że w wielkim, imperialnym państwie z silną władzą centralną niemożliwe jest zrealizowanie republikańskich ideałów. Rząd republikański nie może funkcjonować w tak rozległym kraju jak Stany Zjednoczone. Trudno bowiem wtedy uzgodnić wspólną politykę, która będzie służyła wszystkim stanom, często tak bardzo różniącym się od siebie w tym, co Monteskiusz nazwał „duchem narodu” (Kenyon, 1955, s. 6–7). Pamiętajmy bowiem o istotnej okoliczności, że w ówczesnych warunkach odległości pomiędzy częściami Unii były niebagatelne, na przykład Waszyngton od Richmond dzieliło ponad 100 mil. Do tego dochodziły zasadnicze różnice gospodarcze i społeczne pomiędzy Północą i Południem. Dlatego dla antyfederalistów rewolucja amerykańska była szansą nie na stworzenie imperium, z którym przecież toczyli wojnę, ale autentycznej, wyidealizowanej czasem wizji republiki, gdzie małe, różnorodne wspólnoty stanowe rządzone są przez samych obywateli. Przykłady greckich republik, republiki rzymskiej (choć niepozbawione wielu ułomności) czy samych kolonii amerykańskich stanowiły dla nich punkt odniesienia i lepszą alternatywę dla scentralizowanego rządu.

Korzenie tej samorządności (*self-government*) sięgają czasów sprzed *Artykułów*, kiedy to 10 z 13 stanów w ciągu roku od proklamacji

niepodległości sporządziło i demokratycznie ratyfikowało swoje konstytucje (Lim, 2014, s. 150). Dlatego ambicji imperium przeciwstawiali cnotę i odpowiedzialność samorządnej wspólnoty opartej nie na podejrzliwości i kontroli, lecz na zaufaniu.

Stwierdzamy więc – pisał Winthrop – że po doświadczeniach prawie dwóch stuleci nasze oddzielne rządy są pełne wigoru. Ukazują one, dla wszystkich celów regulacji wewnętrznej, wszelkie symptomy siły i żadnego rozkładu. Nowy system jest więc dla tych celów beзуżyteczny i uciążliwy (Storing, 1992, s. 235).

W małych wspólnotach pielęgnować można cnotę publiczną i prywatną, niezbędną dla funkcjonowania republiki, gdzie ludzie żyją własnym życiem (McDowell, 1982, s. 100). Wielki centralny rząd nakładający podatki, regulujący życie małych wspólnot, stała armia są dla tego etosu śmiertelnym zagrożeniem. Propozycja federalistów wydawała im się z tego punktu widzenia, przynajmniej potencjalnie, tyrańska, była zamianą tyranii Korony na nową tyranie rządu federalnego. Tymczasem dla antyfederalistów rewolucja amerykańska miała przerwać odwieczny cykl ustrojowy, gdzie zawsze dochodzi do degeneracji i w końcu podziału na zdeprawowanych uprzywilejowanych rządzących i zdeprawowanych podporządkowanych im rządzonych. Dlatego kwestią żywotną była obrona praw stanowych i zachowanie maksymalnego zakresu samorządu, który najlepiej zna i rozwiązuje lokalne problemy, a rząd centralny, jak w *Artykułach*, całkowicie polega na rządach stanowych.

Zresztą rząd centralny wyposażony w potężną władzę nie może, a czasem nawet nie chce poznać sytuacji i potrzeb lokalnych społeczności (Duncan, 1994, s. 399–401) i ostatecznie wchłonie stanowe legislatury i judykatury.

Próżno nam mówić – pisał Winthrop – że powinniśmy pomijać interesy lokalne. Tylko poprzez ochronę lokalnych interesów można zachować interes całości. Żaden człowiek, kiedy wchodzi do społeczeństwa, nie robi tego z myślą o promowaniu dobra innych, ale robi to dla własnego dobra (Storing, 1992, s. 241).

Wezwanie do poświęcenia interesów lokalnych na rzecz całości jest więc pogwałceniem fundamentów każdego „wolnego rządu”. Siłą rzeczy w rozległym państwie władza koncentruje się w centrum,

jak miało to miejsce w Wielkiej Brytanii, gdzie peryferie były eksploatowane przez biurokratyczno-handlową metropolię.

Gdyby udało się skonsolidować stany i zachować cechy wolnego rządu – pisał Federal Farmer – to oczywiste jest, że stany centralnej części unii, w pobliżu siedziby rządu, cieszyłyby się wielkimi korzyściami, podczas gdy odległe stany doświadczałyby wielu niedogodności związanych z byciem odległymi prowincjami. Bogactwo, urzędy i korzyści płynące z rządu gromadziłyby się w centrum: a skrajne stany i ich główne miasta stałyby się znacznie mniej ważne (Storing, 1992, s. 40).

W takiej sytuacji dyskryminacji jednych i wywyższenia innych jedynym sposobem utrzymania unii byłaby, zdaniem antyfederalistów, przemoc. Tymczasem jej spoistość musi być utrzymana przez wzajemną przyjaźń i korzyści wszystkich. To korzyści indywidualne stanów, a nie pogoń za abstrakcyjnym interesem narodowym, są podstawą więzi pomiędzy stanami. Dlatego

bardzo rozległy kraj nie może być rządzony na zasadach demokratycznych, na innym planie niż konfederacja kilku małych republik posiadających wszystkie uprawnienia do wewnętrznego rządzenia, ale zjednoczonych w zarządzaniu swoimi zagranicznymi i sprawami ogólnymi (Storing, 1992, s. 18).

Winthrop w IV liście Agrippy pisał dokładnie w tym duchu:

Jest to opinia najzdolniejszych pisarzy na ten temat, że żadne rozległe imperium nie może być rządzone na zasadach republikańskich i że taki rząd zdegeneruje się do despotyzmu, chyba że będzie się składał z konfederacji mniejszych państw, z których każde posiadających pełne prawo do regulacji wewnętrznych. To jest właśnie zasada, która dotychczas zachowywała naszą wolność (Storing, 1992, s. 235).

Skoro więc nie rząd centralny, to tylko władze stanowe mogą i potrafią zadbać o dobro stanowej wspólnoty. Dlatego zdaniem antyfederalistów należy jak najwięcej władzy pozostawić stanom, rządowi federalnemu przekazując tylko kompetencje niezbędne, takie na przykład jak prowadzenie wojny. Bezpośrednie opodatkowanie przez rząd centralny nie wchodziło oczywiście w grę.

Wysiłki naszych dziesięciu ludzi – pisał Henry – niewiele dadzą, gdy przeciwstawi się im północna większość. Jeśli naszych dziesięciu ludzi jest skłonnych poświęcić nasz interes, nie możemy tego wykryć. Pod przykrywką przewagi liczebnej północnych przedstawicielei zawsze mogą to ukryć. Kiedy udadzą się do rządu centralnego, mogą dobić targu z delegatami z północy. Mogą zgodzić się na opodatkowanie naszych obywateli w każdej formie, jaką zaproponują północni członkowie; w zamian za to ci ostatni mogą pójść na pewne ustępstwa. Północne stany nigdy nie zgodzą się na przepisy promujące południowy agraryzm (Eliot, 1845b, s. 327).

Warto przy okazji tej wypowiedzi zauważyć zasadniczy podział, który już wtedy zarysował się wewnątrz unii – podział na handlową i kapitalistyczną Północ oraz agrarystyczne Południe. Południowcy obawiali się bowiem, że w przypadku panowania rządu federalnego przez ludzi pokroju Hamiltona zostaną całkowicie zmarginalizowani tak politycznie, jak i gospodarczo. W kontekście wydarzeń pierwszych dekad XIX wieku profetycznie brzmiały więc słowa Henry'ego, który w ten sposób mówił o prawie Kongresu do nakładania podatków:

W tym miejscu powiedziano, że ci, którzy mają nas opodatkować, są naszymi przedstawicielami. Na to odpowiadam, że nie ma prawdziwej kontroli, która zapobiegałaby rujnowaniu nas przez nich. Nie ma rzeczywistej odpowiedzialności. Jedynym pozorem kontroli jest negatywna moc niewybrania ich ponownie. To, proszę pana, jest tylko słabą barierą, gdy ich osobisty interes, ich ambicja i chciwość są stawiane w kontraście ze szczęściem ludzi. Wszelkie kontrole oparte na czymś innym niż miłość własna nie przyniosą korzyści (Eliot, 1845b, s. 167).

Wiąże się z tym kolejne istotne zagadnienie, czyli wpływ Konstytucji na relacje międzystanowe. Antyfederaliści z mniejszych stanów obawiali się, że ich interesy zdominowane zostaną przez stany silniejsze. Rząd federalny utworzony został po to, mówił w trakcie debaty ratyfikacyjnej Luther Martin, „aby bronić całości przed obcymi narodami w czasie wojny i aby bronić mniejsze stany przed ambicjami większych”. Dlatego antyfederaliści z małych stanów obawiali się

niepotrzebnego przyznania uprawnień [rządowi federalnemu], aby nie zniweczyć pierwotnego celu Unii; aby uprawnienia nie okazały

się niebezpieczne dla suwerenności poszczególnych stanów, które Unia miała wspierać, i nie naraziły mniejszych stanów na połknięcie przez większe (Eliot, 1845d, s. 218).

Ale nie tylko małe stany były zaniepokojone kształtem Konstytucji. Jej przeciwnicy z dużych stanów sprzeciwiali się równej reprezentacji w Senacie, która dawałaby przewagę stanom mniejszym. „Małe stany zyskują proporcjonalnie do tego, jak my tracimy” – mówił William Grayson z Wirginii (Eliot, 1845b, s. 615). Ci i ci jednak byli przekonani, że w nowej Unii stany będą zmuszone do ciągłej rywalizacji, doprowadzając do podziałów, na których skorzysta scentralizowany rząd federalny, wygrywając jedne stany kosztem innych. Równocześnie każde zwiększenie wpływów rządu federalnego oznaczało ich utratę przez stany.

Zatem polityka dla antyfederalistów była grą o sumie zerowej, w której stany rywalizowały o skromne zasoby i unikały obciążeń. Ich zdaniem ten odwieczny schemat nie ulegnie zmianie pod rządami Konstytucji, zamiast tego doda do niego jeszcze jeden, najbardziej destrukcyjny element. Teraz walka pomiędzy stanami wzbogacona będzie o walkę rządu federalnego ze stanami. „Jaki wpływ mogą mieć rządy stanowe po utracie swoich najważniejszych praw? Czy zmniejszenie ich władzy i wpływów będzie powiększeniem tych, które ma rząd centralny?” – pytał Gunning Bedford z Delaware (Eliot, 1845a, s. 124). Skoro suwerenność jest jedna i niepodzielna, to jej odebranie stanom przez Unię w oczywisty sposób oznacza ich podporządkowanie rządowi centralnemu. Zdaniem antyfederalistów tymczasem suwerenność spoczywała w ludności poszczególnych stanów, która była ich nośnikiem, a nie w enigmatycznie rozumianym „narodzie amerykańskim”.

Mam najwyższy szacunek dla tych panów – mówił Henry. Ale proszę mi pozwolić zapytać, jakie mieli prawo powiedzieć *My, naród*? Moją polityczną ciekawość, oprócz mojej troski o dobro publiczne, każe mi zapytać, kto upoważnił ich do mówienia językiem *My, Lud*, zamiast *My, Stany*? Stany są istotą i duszą konfederacji. Jeżeli Stany nie są stronami tego paktu, to musi to być jeden wielki, skonsolidowany Rząd Narodowy nad ludem wszystkich Stanów (Eliot, 1845a, s. 451).

Będąc zwolennikami unii, antyfederaliści uważali, że jest ona przydatna i spełni swe zadania tylko na warunkach republikańskich,

a wolność republikańska wydawała się nie do pogodzenia z silnym rządem narodowym. Jeśli więc unia, to tylko unia suwerennych stanów, ulepszona wersja *Artykułów*, a nie scentralizowana machina pochłaniająca prawa stanowe i tworząca zuniformizowaną całość pod władzą biurokratycznego molocha. Już po zakończeniu Konwencji Samuel Adams w ten sposób pisał w liście do Richarda Henry'ego Lee:

Wyznaję, że gdy wchodzę do budynku [Kongresu], potykam się na progu. Spotykam się z Rządem Narodowym, zamiast z Federalną Unią Suwerennych Stanów. Nie jestem w stanie pojąć, dlaczego mądrość Konwencji kazała dać pierwszeństwo temu pierwszemu przed drugą. Jeśli kilka Stanów w Unii ma stać się jednym narodem, pod jedną Legislaturą, której uprawnienia powinny obejmować każdy przedmiot ustawodawstwa, a jej prawa będą nadrzędne i będą kontrolować całość, idea suwerenności w tych stanach musi zostać utraciona (Coleman & Leskiw, 2018, s. 38).

Ten sam jednak Adams, choć pełen obaw, zagłosował za ratyfikacją podczas konwencji Massachusetts, co utorowało podobny akt w kolejnych stanach. Patrick Henry tak mówił o nowym systemie podczas konwencji Wirginii:

Oto rewolucja tak radykalna jak ta, która oddzieliła nas od Wielkiej Brytanii. To radykalna przemiana; nasze prawa i przywileje są zagrożone, a suwerenność państw zostanie odebrana (Girard, Mace & Smith, 2016, s. 167),

lecz głosował ostatecznie za przyjęciem Konstytucji. Podobną postawę przyjął jeden z najzagorzalszych antyfederalistów – Melancton Smith (Faber, 2015, s. 528–529). Przeraziła ich bowiem wizja odłączenia się od związku i w imię jego istnienia gotowi byli na poświęcenie własnych przekonań dla dobra wspólnego.

REKAPITULACJA

Opór antyfederalistów wobec Konstytucji nie miał więc charakteru sekciarskiego i fakcyjnego, wielu z nich bowiem głosowało za jej ratyfikacją, wielu też w pierwszych latach przeszło na pozycje

federalistyczne. Różnica pomiędzy federalistami i antyfederalistami nie dotyczyła bowiem samej konieczności unii, lecz jej szczegółowego kształtu. Ci i ci tak samo mocno wierzyli w tę konieczność, dlatego gdy doszło do podpisania Konstytucji, antyfederaliści zaakceptowali „nowy federalizm”. Zdawali sobie bowiem sprawę, że tylko w ten sposób – lepiej lub gorzej – uda się zagwarantować suwerenność stanową. Ponieważ jednak przegrali bitwę o Konstytucję, chcieli teraz zwyciężyć w bitwie o jej interpretację. Wobec integracyjnych planów federalistów, przede wszystkim Hamiltona, ich celem stała się teraz obrona federalnego charakteru państwa. Ich zdaniem opo-nenci dążyli bowiem do stworzenia wielkiego „zintegrowanego” rządu, w którym nie stany byłyby suwerenne, a władza centralna pod pozorem „suwerenności dzielonej”.

Chodzi o to – pisał Brutus – że ustawodawca Stanów Zjednoczonych posiada wielkie i niekontrolowane uprawnienia do nakładania i pobierania podatków, ceł, opłat i akcyz; regulowania handlu, tworzenia i wspierania armii, organizowania, uzbrojenia i dyscyplinowania milicji, powoływania sądów i wiele innych ogólnych uprawnień władzy. I dzięki tej klauzuli ma prawo do stanowienia wszystkich praw, właściwych i koniecznych do wprowadzenia ich w życie; i może wykonywać tę władzę tak, by całkowicie unicestwić wszystkie rządy stanowe i zredukować cały kraj do jednego rządu. A jeśli może to zrobić, to jest całkowicie pewne, że to zrobi, bo okaże się, że władza zachowana przez poszczególne stany jest tak mała, że będzie tylko klekotem w kołach rządu Stanów Zjednoczonych i zostanie usunięta z jego drogi (Storing, 1992, s. 112).

Logika systemu politycznego stworzonego przez Konstytucję preferowała bowiem władzę centralną, a nie stany, dając jej ostatnie słowo we wszystkich istotnych kwestiach i traktując rządy stanowe jako peryferia imperium. Stąd już pod rządami Konstytucji główna oś debaty wokół jej interpretacji dotyczyła praw stanowych i ich obrony przed rządem centralnym. To właśnie one zainspirowały intelektualnych spadkobierców antyfederalistów, stając się podstawą *Rezolucji Kentucky i Wirginii* z roku 1798, Konwencji w Hartford czy wielkiego „kryzysu nullifikacyjnego” po uchwaleniu w roku 1828 *Tariff of Abomination*. One też w końcu były ideową bronią Południa przeciwko Północy, zanim konflikt o naturę Unii rozstrzygnął się ostatecznie na polach bitew wojny domowej.

BIBLIOGRAFIA

- Caress, Z.E. (2009). Don't Tread on U.S.: The Impact of Federalism in the Formation of American Government. *The Hanover Historical Review*, Spring, 10, 9–24.
- Coleman, A.N., & Leskiw, Ch.S. (Eds.). (2018). *Debating Federalism: From the Founding to Today*. Lanham–Boulder–New York–London: Lexington Books.
- Cornell, S. (1990a). *The Other Founders: Anti-Federalism and the Dissenting Tradition in American, 1788–1828*. Chapel Hill: University of North Carolina Press.
- Cornell, S. (1990b). Aristocracy Assailed: The Ideology of Backcountry Anti-Federalism. *The Journal of American History*, 76(4), 1148–1172.
- Duncan, Ch.M. (1994). Men of a Different Faith: The Anti-Federalist Ideal in Early American Political Thought. *Polity*Vol., 26(3), 387–415.
- Eliot, J. (Ed.). (1845a). *The Debates in the Several State Conventions: On the Adoption of the Federal Constitution, as Recommended by the General Convention at Philadelphia, in 1787*. Vol. II. Philadelphia: J.B. Lippincott Company.
- Eliot, J. (Ed.). (1845b). *The Debates in the Several State Conventions: On the Adoption of the Federal Constitution, as Recommended by the General Convention at Philadelphia, in 1787*. Vol. III. Philadelphia: J.B. Lippincott Company.
- Eliot, J. (Ed.). (1845c). *The Debates in the Several State Conventions: On the Adoption of the Federal Constitution, as Recommended by the General Convention at Philadelphia, in 1787*. Vol. IV. Philadelphia: J.B. Lippincott Company.
- Eliot, J. (Ed.). (1845d). *The Debates in the Several State Conventions: On the Adoption of the Federal Constitution, as Recommended by the General Convention at Philadelphia, in 1787*. Vol. V. Philadelphia: J.B. Lippincott Company.
- Faber, M.J. (2015). The Federal Union Paradigm of 1788: Three Anti-Federalists Who Changed Their Minds. *American Political Thought*, 4(4), 527–556.
- Finkelman, P. (1984). The Complete Anti-Federalist. H.J. Storing (Ed.). *Cornell Law Review*, 70(1), 182–207.
- Ford, P.L. (Ed.). (1892). *Essays on the Constitution of the United States: Published During Its Discussion by the People, 1787–1788*. New York: Historical Printing Club.
- Girard, J.P., Mace, D., & Smith, C.M. (Ed.). (2016). *American History through its Greatest Speeches: A Documentary History of the United States*. Vol. I. Santa Barbara, Denver: ABC-CLIO.

- Hemberger, S. (1990). Dead Stepfathers. *Northwestern University Law Review*, 84(1), 220–231.
- Johnson, J.A. (2004). Disposed to Seek Their True Interests: Representation and Responsibility in Anti-Federalist Thought. *The Review of Politics*, 66(4), 649–674.
- Kenyon, C.M. (1995). Men of Little Faith: The Anti-Federalists on the Nature of Representative Government. *The William and Mary Quarterly, Third Series*, 12(1), 3–43.
- Ketcham, R. (Ed.). (2002). *The Anti-Federalist Papers and the Constitutional Convention Debates*. New York: Penguin.
- Lim, E. (2014). Political Thought, Political Development, and America's Two Foundings. *American Political Thought, Spring*, 3(1), 146–156.
- Maier, P. (2011). *Ratification: The People Debate the Constitution, 1787–1788*. New York–London–Toronto–Sydney: Simon and Schuster.
- McDowell, G.L. (1982). Were the Anti-Federalists Right? Judicial Activism and the Problem of Consolidated Government. *Publius*, 12(3), 99–108.
- Nedelsky, J. (1982). Review: Confining Democratic Politics: Anti-Federalists, Federalists, and the Constitution. *Harvard Law Review*, 96(1), 340–360.
- Richards, L.L. (2014). *Shays's Rebellion: The American Revolution's Final Battle*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Storing, H.J. (Ed.). (1992). *The Anti-Federalist*. Chicago–London: The University of Chicago Press.
- Wells, W.V. (1865). *The Life and Public Services of Samuel Adams*. Vol. III. Boston: Little, Brown.

Copyright and License



This article is published under the terms of the Creative Commons Attribution – NoDerivs (CC BY- ND 4.0) License <http://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/>